# GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr 9 Warszawa, Wrzesień 1929 r. CEN 20 GR.

GORZKI ŻAL I SŁUSZNY GNIEW OLBRZYMIEJ WIĘKSZOSCI NARODU.

Jak Polska długa i szeroka, w miastach, na wsi, w osadach fabrycznych, obywatele i obywatelki z goryczą mówią o strasznym zawodzie, jaki przeżyli po przewrocie majowym.

Okres trzyletni wystarczył, żeby wyleczyć ludzi z wszelkiego zaślepienia. Nawet najbardziej związani w dawnych latach z osobą Marszałka Piłsudskiego, zrozumieli, że zaszła straszna pomyłka. Rozeszły się drogi. Ludność pracująca musi bronić się przed tymi, z którymi dziesiątki lat walczyła w jednym szeregu.

Z goryczą patrzy na zaślepienie, na mściwość dawnych przyjaciół. Odbieranie chleba, oraz pozbawianie warsztatów pracy, stało się nagminną chorobą. Bezwzględność, poniewieranie godnością ludzką, to chleb codzienny, którym karmi się społeczeństwo. To też wzbiera fala gniewu. Na usta ciśnie się pytanie:

Czy zasłużyli ludzie pracy, ludzie ofiary najcięższej na taki los!

Czy w Polsce Niepodległej dla nich nie ma miejsca!

W tej ciężkiej chwili dziejowej, zabrał głos *Bolesław Limanowski.*

Wysłał list do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego w którym powiada, że dłużej milczeć nie może.

Nagromadziło się tyle nieprawości w Polsce we wszystkich dziedzinach życia przy rządach sanacji moralnej, że uważa za konieczne zwrócenia uwagi Pana Prezydenta na tę ciężką chorobę, która toczy organizm państwowy.

Tak, wielkie słowa najpoważniejszego, najbardziej zasłużonego bojownika wywarły piorunujące wrażenie.

Wstrząsnęły się sumienia narodu. Wielki głęboki gniew zanurtował. Głośno woła całe społeczeństwo: ustąpcie, oddajcie władzę póki czas.

Nie pomogą prześladowania i policyjne metody. Nie pomogą konfiskaty pism. Nie ma siły i mocy, którąby miljonom ludzi nakazała milczenie.

Na wiecach, zgromadzeniach, obchodach, zjazdach, rozlega się potężne wołanie:

Precz z rządami pułkowników, precz z ludźmi, którzy oszukali najlepszą wiarę ludu.

Bolesław Limanowski, 95-letni starzec w roli oskarżyciela, w roli sumienia narodu, to pochodnia, która wskazuje narodowi drogę i dodaje mocy.

Trzeba zebrać wszystkie siły, żeby wyprowadzić państwo z mielizny na szerokie i czyste wody.

Dokona tego Polska Partja Socjalistyczna, sprzymierzona ze stronnictwami chłopskiemi. Zbliża się chwila, zwołania Sejmu, czy to z inicjatywy poselskiej, czy zwyczajnej sesji budżetowej.

Rząd p. Świtalskiego czuje że nadchodzi chwila porachunku, za łamanie prawa, za niszczenie samorządu Kas Chorych, za poniżenie powagi Polski w opinji kraju i zagranicą.

Rząd p. Świtalskiego rozpoczyna grę. Wierzymy, że wypgrana będzie po stronie ludu!

K.

SZKÓŁ DLA WSZYSTKICH DZIECI!

Wrzesień, to początek roku szkolnego. Wszystkie dzieci rodziców zamożnych idą do szkół niższych i wyższych, zależnie od wieku. A dzieci chłopów i robotników, biedoty, proletarjatu?

Różnie się zdarza. Często rodzice zawczasu myślą o tem, że czas nadszedł i trzeba się o szkołę postarać — szukają jej, idą z dzieckiem do zapisu możliwie jak najwcześniej i w początku września z dumą i radością patrzą, jak dzieci ich idą się uczyć. Jakim sposobem matka z groszowych oszczędności zdobywa dla dziecka przyzwoite ubranie i obuwie — to jest tajemnicą jej serca. Ile w tych oszczędnościach jest głodu matczynego, ile nadludzkich wysiłków, pracy i starań, ale też ile marzeń wiąże się z obrazem dziecka, idącego do szkoły, ile tęsknot, nadziei!

Są rodzice niedbali, którzy ze złością patrzą, jak dziecko obija się po domu, psocąc, przeszkadzając wszystkim. O szkole nie myślą, bo sami do niej nigdy nie chodzili i nauki nie cenią — zresztą wogóle nie myślą o niczem poza troską dnia.

Są jednak nieszczęśliwi, nie dosyć energiczni i obrotni, by uprzedzić innych— spóźnili się o dzień jeden i już dla ich dzieci niema miejsca w szkole. Takich dzieci w Warszawie jest w tym roku 12.000, pomimo to, że istnieje obowiązek szkolny, t. j. prawo, że dziecko, które 7 lat skończyło, musi iść do szkoły, inaczej rodzice płacą karę. Gdzież pójdzie, kiedy ściany szkół nie mogą się rozszerzyć tak bardzo, by wszystkich zmieścić? Kto je uczyć będzie, gdy i tak nauczyciel ma w klasie zbyt wielu uczniów?

Polska nie spełnia wobec swych małych obywateli najświętszego obowiązku, który entuzjastycznie przyrzekła, że spełniać będzie: w ciągu 10 lat nie zdobyła takiej ilości szkół i nauczycieli, żeby można było każdemu dziecku dać naukę.

Zadanie wprowadzenia 7-klasowej dobrej szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci było bardzo trudne i całe społeczeństwo wiedziało o tem. rzeba było z nadzwyczajną energją zabrać się do stawiania gmachów szkolnych, przygotowywania nauczycieli, korzystając z tego, że po wojnie dzieci mniej było, bo się ich mniej rodziło. Autor sławnego elementarza, najlepszego dziś w Polsce, p. Marjan Falski, wyliczył, ile dzieci będzie w najbliższych latach po wojnie i wskazywał, że od 1921/22 do 1927/28 liczba dzieci ciągle zmniejszać się będzie aż do 1927/28, bo to są dzieci wojenne (rocznik 1921,22 to dzieci urodzone 1914 i 1915 r.). Za to od 1928/29 zacznie się wzrost coraz gwałtowniejszy i trzeba się na to przygotować.

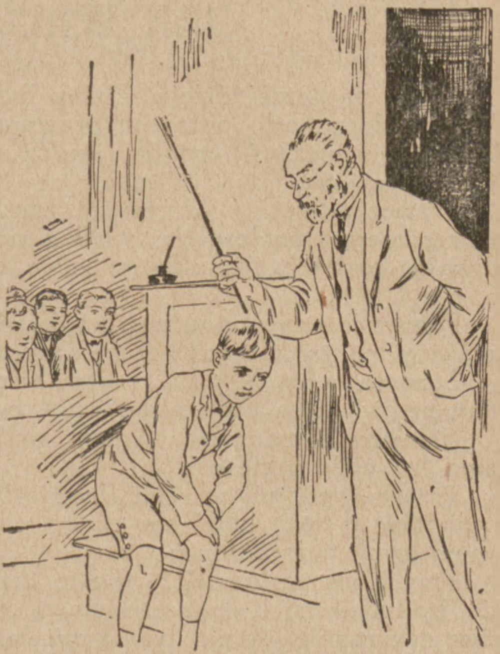
Ale rządy w Polsce ciągle sprawowali ludzie, którym o oświatę mas szerokich naprawdę nie chodziło. Naturalnie, nie przyznawali się do tego, bo by to było zbyt jawnem świadectwem ich egoizmu i tępoty. Owszem, deklamowali na wiecach, że każdy uczyć się powinien, tylko pieniędzy na szkolnictwo w należytej ilości nie dawali. Endecki minister Grabski, jak się wziął do budżetu szkolnego, to zmniejszył pensje nauczycielom i dodał każdemu w klasie dzieci, żeby na więcej starczyło, ale nie zażądał dostatecznego podniesienia budżetu i obarczenia podatkiem ludzi bogatych. Uważał, że przepracowani nędzarze - nauczyciele mają podźwignąć cały ciężar sprawy szkolnej.

Budowa gmachów szkolnych, według prawa należy do samorządów. Wogóle samorządy i miejskie i wiejskie bardzo wiele pomóc mogą w sprawie szkolnej. Pomogły naprawdę tylko tam, gdzie były w rękach socjalistów. W całym byłym zaborze rosyjskim najpierw wprowadzono obowiązek szkolny w Łodzi dzięki senatorowi tow. Kopcińskiemu i innym towarzyszom, którzy wówczas mieli rządy w mieście, dzięki „czerwonemu magistratowi".

Stolica kraju natomiast Warszawa pod względem ilości szkół jest w stanie opłakanym. A dalej będzie coraz gorzej, dopóki rządzić będzie pan Jaworowski w zażyłej przyjaźni z endekami i chadekami, którzy, przyznając, że szkoły są potrzebne, nigdy na nie pieniędzy nie znajdą.



Dobre i serdeczne słowo nauczyciela zjednywa serca dzieci.



Nauczyciel bez sumienia znęca się nad dziećmi powierzonymi jego opiece. Matki nie pozwalajcie bić waszych dzieci.

Jesteśmy w II roku przewidywanego przyrostu dzieci szkolnych. W porównaniu z przeszłym jest w tym roku prawie o 263 tysiące więcej dzieci w Polsce. Licząc po 50 na klasę, co jest bardzo dużo, trzebaby dla nich o 5260 więcej nauczycieli i izb szkolnych. Jest to prawdziwa klęska, bo ani tych nauczycieli, ani izb szkolnych niema. A przecie w roku zeszłym też nie wszystkie dzieci miały szkołę. W Warszawie, gdzie w ciągu 10 lat ani na chwilę nie było „czerwonego magistratu" w zeszłym roku brakło miejsca dla 9 tysięcy, a w tym dla 12 tysięcy dzieci. Co będzie dalej wobec tego, że w roku przyszłym znów wzrośnie liczba siedmiolatków w Polsce o 340 i pół tysiąca i trzeba będzie dla nich nowych izb szkolnych i nowych nauczycieli o 6808 więcej, niż w tym roku.

Towarzyszki! niema dla kobiet ważniejszej sprawy, jak wychowanie dzieci na obywateli, a nie na nędzarzy ciemnych, skazanych na to, że całe życie tkwić będą na najniższych, najgorzej płatnych stanowiskach, popychani, wyrzucani, ustępujący miejsca lepiej przygotowanym. Pamiętajcie o tem i gdzie możecie popierajcie swemi głosami, swą energją i pracą szkołę i tych, którzy będą umieli postawić ją ponad wszystko.

Wielkiem bogactwem Polski jest węgiel, nafta, sól, drzewo i zboże, ale największem jest mądry i uświadomiony obywatel, bo on dopiero wydobywa bogactwa z ziemi, on pracuje i od tego, jak umie pracować, zależy dobrobyt i jego samego i jego ludu. Sami sobie musimy brać oświatę, sami o nią walczyć. Zwycięstwo P. P. S. i stronnictw chłopskich lewicowych w rządzie i samorządach będzie zwycięstwem polityki szkolnej, która znajdzie środki i energję na odsunięcie katastrofy szkolnej, grożącej nam powrotem do analfabetyzmu.

Wł. Weychert Szymanowska.

JAK WALCZYĆ Z NĘDZĄ.

Coraz się gorzej dzieje. Tłumy ludzi zdolnych do pracy, chcących pracować, *nie znajdują pracy i konają z nędzy razem z rodzinami.*

Tysiące kobiet i dziewcząt znoszą najstraszniejszą poniewierkę, wiele z nich, uciekając przed hańbą, odbiera sobie życie.

Ponure jest życie nędzarza aż do zgonu, kiedy mu garść piachu rzucą na oczy.

Zamiera serce, gdy się spojrzy w otchłań nędzy, która pożera społeczeństwo.

Napróżno łamać ręce, szukać zmiłowania lub cudu jakiegoś!

Trzeba wiedzieć, co robić, by nie było mnogich tysięcy ludzi bez pracy, tak zwanej *armji bezrobotnych.*

Trzeba się zastanowić, jak to urządzić, by ludzie mieli dach nad głową, godziwe mieszkanie, by nie było *armji ludzi bezdomnych.*

Zrozumieć potrzeba, jak gospodarować należy, by ludzie, pracując, nie przymierali głodem, by nie było *armji głodnych nędzarzy.*

Bo te trzy armje, połączone z olbrzymią armją ludzi ciemnych, nie umiejących ani czytać, ani pisać (w samej Warszawie zabrakło miejsc w szkołach w roku obecnym dla 12 tysięcy dzieci) — te armje tworzą ogromne wojsko, którego gniew, gdy wybuchnie, będzie straszliwy...

Są ludzie, którzy powiadają, że bieda jest wieczna, była i będzie zawsze, bo to jest dopust boży. Podobno mówią tak przeważnie kobiety.

Kobiety, podobno, są najcierpliwsze, borykają się z biedą, ale przyzwyczajają się do nędzy i jakoś przecież żyją razem z rodzinami.

Że starzeją się przedwcześnie, że razem z młodością tracą siły i zdolność do pracy, że krwawemi z głodu oczyma patrzą na ciągnące na cmentarz długie procesje trumienek z niemowlętami zagłodzonemi bo w wyschłej piersi zabrakło pokarmu że syn ukochany zostaje bandytą, że córka idzie w świat z piętnem prostytutki — to także boży dopust, na to niema ratunku!

Tak nie jest, ratunek jest, tylko *trzeba chcieć się ratować!*

Nie będzie nędzy, gdy się pracę dobrze zorganizuje, gdy wszyscy ludzie będą pracowali dla dobra wszystkich.

Chciwość ludzka, wyzysk, poniewieranie człowieka przez człowieka — to są straszliwe choroby, które usunięte zostaną, gdy walczyć się z niemi będzie.

Dawniej każdą zaraźliwą chorobę nazywano *morowem powietrzem*, ludzie marli na zarazę, jak muchy.

Trzeba zwalczać zarazę wyzysku, stosowaną przez kapitalistów i rządy kapitalistyczne tak samo jak zwalczano morowe powietrze.

Gdzie i jak walczyć?

Każdy człowiek, należący do klasy pracującej, mężczyzna i kobieta, stary i młody powinien być członkiem klasowej organizacji zawodowej, powinien być członkiem organizacji politycznej.

Pomyślmy tylko. W Polsce przy ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu na *listy socjalistyczne (P. P. S.) głosowało 1½ (półtora) miljona ludzi*, mężczyzn i kobiet. Gdyby wszyscy ci ludzie należeli do organizacji, to by każdy z nich sprowadził ze sobą, przekonał, uświadomił przynajmniej kilku ludzi. Wtedy mielibyśmy *około 10 miljonów ludzi*, którzy odadliby głosy na listę socjalistyczną przy każdych wyborach i nie byłoby ani w Magistratach, ani w Kasach Chorych, ani w rządzie ludzi, którzy nie liczą się wcale z klasą pracującą, z robotnikami w mieście i chłopami na wsi.

Rządy ludowe, rządy socjalistyczne zapewniłyby całej ludności pracę, dobrobyt i oświatę.

Czy znajdzie się na świecie rząd, który będzie popierał obszarników i fabrykantów, (których jest mało, tylko są zorganizowani mocno) jeżeli przeciwko organizacji kapitalistów stanie *zwarta, mocna, nieugięta organizacja klasowa?*

Pomyślcie nad tem, towarzyszki i napiszcie, co o tem myślicie, — do następnego numeru „Głosu Kobiet".

S. Woszczyńska.

KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA WALCZĄ O POKÓJ POWSZECHNY I O UNIEMOŻLIWIENIE WOJEN.

Pomimo strasznej wojny ostatniej, która tyle dała nieszczęść, tyle miljonów śmierci, kalek, sierot i wdów, — jednak ciągle wszystkie narody dalej się zbroją i zamiast prawdziwego pokoju — szykują się do nowej wojny. Miljony i miljardy pieniędzy wydają wszystkie rządy na armję, na armaty, na wojenne statki, na wojenne lotnictwo, a szczególniej na *gazy trujące*, które mają wytępić nietylko nieprzyjacielskie wojska, ale i cywilną ludność, a nawet matki i ich dzieci. — Zgrozą oburzenia trzeba ten *„pokój zbrojny“* potępiać i uświadamiać klasę robotniczą w miastach i po wsiach — że na zbrodnie wydają się takie kolosalne pieniądze, zamiast je używać dla dobra ludzkości, dla rozwoju przemysłu, dla lepszego wynagradzania pracującego proletarjatu, dla oświaty i dla zdrowia. A główna rzecz to, *że trzeba się rozbroić* — tojest wszystkie armje, całe wojska rozwiązać i tylko mieć milicję dla pilnowania porządku, a nie dla zabijania i mordowania wzajemnego.

Jednak najsilniej tego *rozbrojenia*, tego zniszczenia wojen *dopominają się kobiety* i to kobiety całego świata.

Właśnie teraz odbył się taki wielki Kongres Kobiet w Pradze Czeskiej w dniach 23 — do 30 sierpnia, na którym byłam, biorąc duży udział i domagając się silnej, solidarnej pracy wszystkich kobiet dla odrodzenia ludzkości i zorganizowania swiata bez wojen. Program zjazdu, który trwał cały tydzień, był bardzo obszerny i pogłębiał przyczyny wojen i środki budowy pokoju wewnątrz państw i nazewnątrz.

Jako najważniejsze przyczyny wojen uznano chciwość państw a także kapitalistów do okradania bogactw innych narodów, lub pragnienie przemysłowców do zbogacenia się przez wyrabianie tego wszystkiego co jest dla wojny, dla armji, dla amunicji niezbędne. — *Budować pokój* wewnątrz kraju — to dbać o potrzeby ludu pracującego, to niedopuszczać do bezrobocia, — to zwalczać wszelki wyzysk,— to nie prześladować ludności innej wiary, czy innego języka, zamieszkujących w tym samym kraju. Budować pokój — to zniszczyć ministerstwa wojny — a na ich miejsce stworzyć *ministerstwa pokoju*. Budować pokój — to jaknajbardziej rozszerzać *zbliżenie międzynarodowe* z sąsiedniemi krajami i z dalszemi narodami na wszystkich polach życia społecznego, czy przemysłowego, czy handlowego; — łączyć w międzynarodowe organizacje lud pracujący i inteligencję, a także naukę, sztukę i wszelkie wynalazki rozszerzać dla wspólnego dobra, dla szerzenia kultury, dla zbratania narodów! Przez to zbratanie zginą sztuczne nienawiści między narodami, nienawiści kłamliwe, głupie i szkodliwe, które naumyślnie szerzyli i szerzą ci, dla których okropne wojny były i mogą być źródłem nikczemnego dochodu i radością krzywdy ludzkiej.

Nad temi ważnemi, szlachetnemi a tak prostemi i koniecznemi sprawami radziły delegatki trzydziestu paru narodów z Ameryki, z Europy, z Azji, Afryki i Australji, niewyłączając czarnych murzynek i pięknych Indusek w swych ślicznych strojach narodowych — i wielu Japonek i Chinek, które opowiadały o grożącej, a nawet rozpoczętej u nich nowej wojnie z Bolszewikami. — I właśnie, gdy ze wszystkich prawie krajów zjechały się delegatki, by radzić nad pokojem świata, *to tylko od Bolszewików ani jedna kobieta nie przyjechała.... bo komuniści nie chcą pokoju* — bo oni jeszcze są chciwi krwi ludzkiej, niedoli i cierpień — i w Rosji sowieckiej nie wolno zakładać oddziałów *Międzynarodowej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności* — która ten Kongres wielki organizowała. My w Polsce mamy nasz oddział od 1921 r.—i ja sama, jako prezeska polskiej Ligi bywam z innemi, delegatkami co 3 lata na takich Kongresach, a w 1924 r. byłam w Ameryce, gdzie przez 6 tygodni jeździłyśmy po różnych ogromnych miastach, urządzając wszędzie wiel-

kie wiece — wzywające do zniszczenia wojny i do międzynarodowej współpracy narodów. — Zawsze na tych Kongresach pacyfistycznych domagamy się: zniesienia paszportów i wszelkich trudności w przejazdach; pragniemy żeby we wszystkich narodach była jedna moneta pieniężna, — żeby zniesiono karę śmierci, żeby nie więziono politycznych przestępców, żeby była wolność prasy, a nadewszystko żeby *zaczęto nareszcie rozbrojenie od najsilniejszych państw* — aż do zupełnego zniesienia militaryzmu!

A jednocześnie pamiętajmy że kobieta jako matka, jako wychowawczyni, jako nauczycielka ma ogromne zadanie, ogromną rolę do spełnienia przez wychowywanie swoich i obcych dzieci i młodzieży w duchu miłości bliźniego

Obecny system wychowywania chłopców, od samego dzieciństwa inny niż dziewcząt, od których wymaga się łagodności, posłuszeństwa i poświęcenia, podczas gdy chłopak może być szorstkim i brutalnym, egoistycznym i napastliwym— to jest straszny błąd, który później odbija się na charakterze mężczyzn. Weźmy choćby zabawki chłopców i dziewcząt, które oni otrzymują od rodziców, krewnych i znajomych: małe dziewczynki dostają zwykle lalki i gospodarcze sprzęty, a chłopcy: fuzje, szabelki, armaty, wojsko lub ubrania żołnierskie. Więc strzelają, bawią się w wojsko szykują się nieświadomie na ludzi, którzy mają być zbrodniarzami przez zabijanie bliźniego. — A wielką szkodę przynosi samo mówienie matki: „nie płacz jak baba, chłopiec musi być odważny, musisz być dobrym żołnierzem!" Pamiętajcie kobiety, że w naszych rękach są dzieci — przyszli ludzie, których wychować trzeba na szlachetnych obywateli.

Dr. J. Budzińska-Tylicka.



Nauczyciele socjalistyczni wpajają w młodzież umiłowanie pokoju i wypowiadają „wojnę wojnie"



Matki, tak wyglądają wasi synowie po wojnie! Odłamek granatu wyrwał młodemu chłopcu wargi.

MIANOWAĆ KOBIETY SĘDZIAMI.

Konstytucja Republiki Polskiej zapewnia wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równouprawnienie. Tem samem zapewnia je także kobietom. Ale konstytucje są na to, by je uroczyście lub mniej uroczyście obchodzić. Konstytucję 3 Maja obchodzi się u nas uroczyście raz w roku. Konstytucję 17 Marca obchodzi się u nas mniej uroczycie, ale za to codziennie. Obchodzi się ją, to znaczy okrąża, trzyma się od niej zdaleka, unika się jej przepisow i jej ducha.

Przepis Konstytucji opiewa, że żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z Konstytucją. Ale ciągle wychodziły ustawy sprzeczne z Konstytucją.

Cóż mówi to prawo o udziale kobiet w sadownictwie?

Do przestrzegania prawa powołane są w pierwszym rzędzie Sądy. Ale właśnie ustawy dotyczące sądownictwa są sprzeczne z Konstytucją.

Wyszła ustawa o organizacji sądów, tak zw. „Prawo o ustroju Sądów powszechnych".

Nic nie mówi. A zatem dobrze. Skoro nic nie mówi to wolno kobietom być sędziami, gdyż prawo tego nie wyklucza. A stara zasada prawna głosi, że wszystko co nie jest prawem zabronione — jest dozwolone. Wydawałoby się, że istotnie tak jest. Tymczasem nieprawda. Gdzieś w którymś z podrzędnych przepisów „Prawa o ustroju Sądów powszechnych" jest postanowienie o uposażeniu które otrzymuje rodzina sędziego w razie jego śmierci.

Zaczyna się od słów: „Sędzia, a w ra-



Wydawanie wyroków jest dotychczas przywilejem męskim. Sędziami chcemy być! wołają kobiety, w imię sprawiedliwości społecznej.

zie jego śmierci jego małżonka"...

A zatem nie „małżonek" (mąż lub żona) lecz „małżonka" czyli tylko żona. Czyli że sędzia nie może mieć męża, a zatem sędzią nie może być kobieta.

Czy jest to równouprawneinie kobiet? Nie. A wedle Konstytucji wszyscy są równi wobec prawa.

Weszła od 1.VII 1929 nowa jednolita dla całej Republiki ustawa o postępowaniu karnem. Przewiduje ona Sądy Przysięgłych. Ale sędziami przysięgłymi nie mogą z wyraźnego przepisu ustawy być kobiety.

Dlaczego się tak dzieje? Na to trudno dać odpowiedź. Fachowcy, to jest sędziowie sami twierdzą, że są całe działy sądownictwa jak gdyby stworzone dla kobiet. Całe sądownictwo opiekuńcze, piecza nad sierotami i małoletnimi wprost prosi się, by je powierzyć kobietom w dziedzinie jurysdykcji karnej ta gałąź sądownictwa, która ma bezsprzecznie na celu względy wychowawcze a nie ślepą zemstę społeczną nad wykolejoną jednostką winna być oddana kobietom. Jest to sądownictwo dla nieletnich.

A udział kobiet w Sądach Przysięgłych?

Kto lepiej zrozumie, odczuje, osądzi zbrodnię dzieciobójstwa, porzucenia dziecka, spędzenia płodu mężczyzna czy kobieta?

Mianować kobiety sędziami!

M. K.

ŚLUBY CYWILNE ZAGRANICZNE SĄ WAŻNE W POLSCE

Sąd Najwyższy rozstrzygnął kwestję ważności ślubów cywilnych zawieranych zagranicą przez obywateli polskich.

Sąd Najwyższy orzekł, że nowa ustawa z r. 1926 prawa właściwego dla międzynarodowych stosunków prywatnych opiera się na zasadach konwencji haskich prawa prywatnego, a jest w nich taki zwrot: Uznane będzie wszędzie za ważne co do formy małżeństwo, zawarte według ustawodawstwa tego kraju, gdzie ono było zawarte. Rozumie się jednakże, że kraje, których ustawodawstwo wymaga obrzędu religijnego, będą mogły nie uznać za ważne małżeństw, zawartych przez swych obywateli zagranicą bez zastosowania tego przepisu. Z zestawienia tych przepisów wynika, że konwencja haska uznaje za dobrą zarówno świecką, jak i kościelną formę zawarcia małżeństwa.

Zdaniem Sądu Najwyższego ustawa z 2 sierpnia 1926 r. nie wzbudza żadnych wątpliwości. Nieumieszczenie w tej ustawie zastrzeżenia, iż małżeństwa zawarte zagranicą tylko w formie świeckiej nie będą uznane w Polsce, dowodzi, że w rozumieniu ustawy do ważności małżeństwa wystarczy zachowanie ustaw kraju, w którym małżeństwo było zawierane.

A więc, według Sądu Najwyższego, obecnie po wydaniu ustawy o międzynarodowem prawie prywatnem, nie potrzeba zagranicą dopełniać obrządku religijnego, wbrew dotychczasowym zasadom kodeksowym.

ZAMKNIĘCIE 1-GO OBOZU Z. R. S. S. DLA KOBIET.

Największą przeszkodą, z którą zetknął się robotniczy kobiecy ruch sportowy w swej początkowej pracy, był brak sił fachowych. Jednym sposobem umożliwiającym uzyskanie pewnej ilości sił kierowniczych mogły być tylko kursy instruktorskie i Obozy Letnie. Związek Rob. Stow. Sportowych zorganizował więc w roku bieżącym w Zawodziu pod Częstochową pierwszy Sportowy Obóz Letni dla kobiet. Na Obóz przyjechało kilkadziesiąt uczestniczek z całej Polski. Reprezentowane były miasta: Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Częstochowa, Żyrardów, Krośniewice, Sosnowiec, Kutno, Dziedzice.

Instruktorką Obozu była tow. Wacława Sadkowska, kierowniczką tow. Tomaszewska.

Wobec b. krótkiego czasu, bo dwa tygodnie zaledwie, program przewidywał b. intensywną pracę. Gimnastyka, rytmika, ideologja sportu robotniczego i jego organizacja, wykłady z historji P. P. S., ruchu socjalistycznego, zawodowego i spółdzielczego, sport i higiena, oto tematy wykładów jakie towarzyszki musiały przerabiać.

Najważniejszą jednak i największą zaletą kursu było to, że strona ideologji i organizacji sportu robotniczego była postawiona na należytym poziomie. Nic dziwnego, że Obóz spełnił w zupełności swoje zadanie, tak pod względem sportowym jak i wychowawczym.

Uroczyste zamknięcie kursu nastąpiło dnia 31 lipca r. b. w obecności przedstawicieli Z. R. S. S., OKR-u miejscowego, władz miejskich oraz bratnich organizacyj kulturalno-oświatowych.

W imieniu Z. R. S. S. zamknęła Obóz taw. Stefanja Krygierowa podkreślając znaczenie tego pierwszego kursu dla dalszego rozwoju kobiecego robotniczego ruchu sportowego w Polsce i dziękując serdecznie towarzyszom z Częstochowy za pomoc i poparcie w zorganizowaniu Obozu.

Następnie przemawiał prezydent Częstochowy tow. Jarmołowicz podnosząc znaczenie pracy kobiecej w ruchu politycznym.

Tow. Lewiak żegnał uczestniczki im. OKR., podkreślając znaczenie sportu dla kobiet.

Wreszcie pożegnała odjeżdżające — kierowniczka Obozu tow. Tomaszewska.

Na przemówienia odpowiedziała imieniem uczestniczek tow. Żurkowna. Następnie odbyły się tańce ludowe, efektowny pokaz gimnastyczny oraz deklamacja chóralna.

Uroczystość zamknięta została odśpiewaniem przez chór hymnów robotniczych.

LISTY CZYTELNICZEK.

Z DZIAŁALNOŚCI WARSZAWSKIEGO WYDZIAŁU KOBIECEGO P. P. S.

Nie było ferji letnich w naszym Wydziale. Nie dlatego żebyśmy po trudach pracy całego roku, po przeżyciu ciężkich chwil próby rozłamu partji, nie były ponad miarę zmęczone. Ale czasy idą takie, że czuwać trzeba, na odpoczynek nie pora!

Odbywały się więc *zebrania wtorkowe*, które od szeregu lat są stałemi tygodniowemi konferencjami warszawskich towarzyszek. Na tych zebraniach omawia się sprawy bieżące, organizacyjne, delegatki komunikują wiadomości z ośrodków ich pracy, jedna godzina, czasem dłużej poświęcona jest na referat i dyskusję nad nimi. Zebrania kończą się śpiewem chóralnym. W tym roku towarzysze chętnie współpracują z Wydziałem i słusznie, bo jest to *Wydział partyjny dla pracy socjalistycznej wśród kobiet*. Zarówno towarzysze jak towarzyszki winni szerzyć uświadomienie socjalistyczne, współdziałać organizacyjnie na tym odcinku pracy partyjnej, tak samo jak na każdym innym.

Długiego szeregu lat potrzeba było na zrozumienie tego — ale dobrze, że już zostało zrozumiane.

Tak więc w sezonie letnim obok referatów towarzyszek: *Aszerówny, Kłuszyńskiej, Perlowej, Woszczyńskiej* miałyśmy refraty towarzyszy *Barlickiego, Zdanowskiego, Popiela - Szmidta Adynowskiego.*

Odbywają się zebrania kółka literackiego, dramatycznego i wieczory pieśni robotniczej.

Urządziłyśmy wycieczki: na stoki Cytadeli, do Łazienek, wybieramy się na niedzielę 8 września do Sejmu i Senatu, a w niedzielę 15-go do Anina.

Wydział brał udział we wszystkich wystąpieniach Partji na zewnątrz przez swą delegację ze sztandarem, przez udział w prezydjum i przez swe mówczynie. Czy należy oddać ostatnią posługę na odległym cmentarzu bródnowskim, czy zorganizować zbiórkę pieniężną na Akademji lub wiecu, czy podziwiać chlubę

Partji i jej przyszłość: Zlot młodzieży T. U. R.-owej i Czerwonych Harcerzy ruchliwy Wydział Kobiecy jest zawsze na stanowisku ze swem prezydjum, kochaną gospodynią i wytrwałą chorążyną.

Powoli tworzą się Koła dzielnicowe. Jedne ściśle i serdecznie współpracują z Zarządem Wydziału, inne probują własnych dróg. Byle w imię wspólnego celu i wspólnej ukochanej Idei — a wszystkie metody są dobre.

Równolegle z pracą polityczną rozwija się nasza działalność w zakresie służby społecznej.

Pośrednictwo pracy, polubowne załatwianie zatargów o pracę, porady prawne, pisanie podań, starania o umieszczenie w szpitalu, przytułku, domu dziecięcym, na kolonjach letnich dla dzieci i robotnic — to są prace żmudne mało efektowne, ale pochłaniające dużo czasu i energji. — Życie robić to każe, więc się robi i powoli rozwija działalność *Towarzystwa Służby Społecznej*.

Osobną, choć równoległą z naszą, jest działalność Towarzystwa Klubów Kobiet Pracujących i Robotniczego Klubu Sportowego „Start".

Ale o tem napiszą inne towarzyszki.

S. W.

KOLONJE LETNIE DLA KOBIET I DZIECI POD CZĘSTOCHOWĄ.

Od paru już lat Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci urządza kolonje letnie pod Częstochową. W tym roku udały się one lepiej, niż innych lat ze względu na wygodny duży lokal, który Kasa Chorych dała do rozporządzenia w Sabinowie. W przyszłości ma tam być szpital, teraz królują dzieci. Jest ich 60, a iluż jeszcze zmieścić nie było można. Dzieci wyglądają doskonale, a kierowniczka chwali sobie, że w tym roku tak jest wygodnie. Coprawda mogłoby być mniej dzieci i więcej miejsca w sypialniach, ale okna są otwarte dniem i nocą, więc trudno — niech trochę więcej dzieciaków skorzysta ze swobody i dobrego wiejskiego powietrza.

Co w tym roku jest nowością — to że nie tylko dzieci, ale i matki wyjechały



Kolonja letnia Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Częstochowie.



Kolonja letnia dla robotnic, zorganizowana przez Kluby Kobiet pracujących w Olsztynie pod Częstochową.

na odpoczynek. Nie razem ze swemi pociechami, ale niedaleko, w innej tylko stronie pod Częstochową. W Olsztynie, u stóp starodawnego zamku, w lokalu szkoły wśród lasu sosnowego urządziło kolonję wypoczynkową dla robotnic Tow. Klubów Kobiet Pracujących. Skromnie, trochę ciasno, ale miło, serdecznie, zdrowo, przyjemnie. Zwiedzałam kolonję w parę dni po ukonstytuowaniu. Zapisanych 17, lecz nie wszystkie jeszcze były na miejscu. Ale jakże zgodne, miłe, serdeczne kółko, już w ciągu tych paru dni stworzyły te kobiety, całe życie przepracowane, które nigdy ani chwili nie miały dla siebie. Jak się upajają swobodą świeżem żywicznem powietrzem lasu. Jak chętnie pomagają sobie wzajemnie i gospodyni-kucharce w zajęciach, które stanowią tak małą cząstkę tego, co ciąży na nich zazwyczaj. Jedzą prosto i skromnie, ale pożywnie i smacznie. I nie potrzebują ciągle same wszystkie przyrządzać, o wszystko zabiegać. Wytwarza się praktycznie pojęcie o korzyściach współpracy i samopomocy w dziedzinie zarówno materjalnej, jak umysłowej i moralnej. To też nie wątpimy o powodzeniu w Częstochowie Klubu Kobiet Pracujących, który dzięki niezmordowanej inicjatywie tow. Świechówny układa projekt kursu szycia i kroju, szwalni i kursów ogólnokształcących.

Wł. Weychert-Szymanowska.

KURS WAKACYJNY DLA KOBIET W SULEJOWIE.

Dnia 15 sierpnia w Sulejowie pod Piotrkowem otwarty został kurs instruktorski dla kobiet zorganizowany przez Zarząd Główny T. U. R. i Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.

Przybyło około 20 towarzyszek. z różnych miast i miasteczek Polski — Warszawy, Łodzi, Radomia, Kutna, Dąbrowy Górniczej, Dęblina, Poznania, Bydgoszczy, Żyrardowa, Wieliczki i Piotrkowa.

Są między niemi starsze i młodsze — takie, które dopiero gotują się do pracy społecznej i takie, które wiedzę nabytą w prowadzonej od lat „robocie" chcą usystematyzować i zgłębić.

Zbiórka odbyła się w lokalu O. K. R. P. P. S. w Piotrkowie.

Uczestniczki kursu, bezpośrednio po przyjeździe, udały się na cmentarz, by złożyć hołd pamięci zamordowanego przez bebesowców tow. Teofila Jaszkowskiego.

Następnie, po obejrzeniu miasta, rządzonego przez Magistrat socjalistyczny — udano się autobusami do Sulejowa.

Tam nastąpiło otwarcie kursu. W imieniu C. W. K. przemawiała tow. Woszczyńska — imieniem Zarządu Głównego T. U. R. tow. Próchnik.

Towarzyszki wybrały z pośród siebie samorząd i ustaliły porządek dzienny.

Nie trzeba chyba dodawać, że pobliska Pilica, niepoślednie miejsce zajmowała w tym porządku dziennym. Zdarzało się, że i przyjezdni z Warszawy prelegenci przedłużali dzięki niej swój pobyt w Sulejowie.

Szybko zbiegły te dwa tygodnie poświęcone nauce i wypoczynkowi.

Z żalem oczekiwano dnia zamknięcia, ale też przygotowano go godnie.

Słuchaczki wysłuchały przemówień tow. tow. senatorki Kłuszyńskiej, radnej Bajorkowej, tow. posła Próchnika, tow. posła Piotrowskiego i tow. dr. Hudeca, a potem zaprosiły gości na zorganizowaną przez siebie Akademję w lokalu Straży Ogniowej.

Tow. Bajorkowa wygłosiła referat o pracy międzynarodowej kobiet, a tow. Gałązkowa omówiła sytuację gospodarczą w kraju, wzywając kobiety do utworzenia wspólnego frontu przeciw reakcji politycznej i krzywdzie społecznej.

W części koncertowej wzięła udział tow. Pomorska (Sulejów), która wypowiedziała wiersz Konopnickiej „Córka Kata", tow. Iga Grochecka (Bydgoszcz) zadeklamowała, „Maliny" Lenartowicza.

Zarówno prelegentki, jak i deklamatorki przyjmowane były owacyjnie przez zebraną publiczność.

Po Akademji odbyła się zabawa urozmaicona aktualnemi kupletami, odśpiewanemi przez tow. Gałązkową.

Uczestniczki kursu rozjechały się. Wróciły do swoich domów i pracy. Ale wróciły bogatsze w zasób wiedzy, którą szerzyć będą w zakresie swoich możliwości i w ten sposób przyczynią się do wywalczenia nowego życia, w którym

„Bez obowiązków nie ma prawa
Dla równych — równy pracy plon".



Pierwszy kurs dla kobiet urządzony przez T. U. R. w Sulejowie pod Piotrkowem przy pomocy Centralnego Wydziału kobiecego P. P. S.

KURS KROJU I SZYCIA W WARSZAWIE.

Tow. Klubów Kobiet Pracujących przystępuje obecnie po raz szósty do zorganizowania Kursu Kroju i Szycia sukien oraz bielizny, który po 4-mies. przygotowaniu, da najzupełniej wystarczające wiadomości z dziedziny krawiectwa i bieliźniarstwa, zarówno kobietom w rodzinie, jak i chcącym pracować zawodowo.

Najlepszym świadectwem była Wystawa prac ostatniego Kursu, (30 maja).

Zapisy na nowy Kurs, organizowany na bardzo przystępnych warunkach (80 zł. w czterech ratach) a mający się rozpocząć dn. 15 września, przyjmuje sekretarjat towarzystwa, Marszałkowska 74, m. 11, między 5 a 7 popoł.

Jednocześnie organizowany jest dla krawcowych, pragnących nauczyć się kroju — Wyższy Kurs Kroju i Modelowania. Zapisy i informacje w sekretarjacie Towarzystwa.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI I SPIESZCIE Z ZAPISAMI.

Klub Kobiet Pracujących, Oddział w Częstochowie, podaje do wiadomości, że z dniem 1-go września r. b. **zostaje otwarta szwalnia w Częstochowie,** w której będą mogły się uczyć za niewielką opłatą dziewczęta szycia i kroju. W szwalni tej wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny damskiej i bielizny męskiej wykonywane będą solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Bliższych wiadomości udziela i zapisy przyjmuje się od dnia 10-go do 20-go, zatem tylko 10 dni, w godz. popołudniowych od 4-ej do 6-ej w lokalu Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci przy ul. Sobieskiego 32.

PODZIĘKOWANIE.

Zarządowi Klubu Kobiet Pracujących w Częstochowie, posłowi Józefowi Kaźmierczakowi, jak również senatorce D. Kłuszyńskiej, a w szczególności t. Władysławie Szymanowskiej, Przewodniczącej Klubu Kobiet Pracujących w Warszawie, składamy podziękowanie za pomoc przy urządzeniu Kolonji Letnich w Olsztynie Koła Częstochowy dla robotnic.

Kolonje nietylko, że wzmocniły nasze siły fizyczne ale upewniły nas, że i nam starszym kobietom może być dane spędzenie kilka tygodni na świeżem powietrzu bez troski. Dobre odżywianie (a że dobre najlepszym tego dowodem, że nam przez 4 tygodnie przybyło od 3 do 6 kilo na wadze), ale jednocześnie zachęciły nas do wspólnej pracy i wniosły w serca nasze nadzieję lepszej i dla nas starszych, przyszłości — Czerwiowa, Bonerowa, Cupiałowa, Maćko, Przesłańska, Turkowa, Musiowa, Nowicka K., Cholewińska, Krucińska, Cierpiełowa, Nowicka A., Truszczyńska, Górniak, Stysińska.



Panie, błagam o kredyt, przymieramy głodem — bo nie mamy pracy. Oszukali nas jedynkarze. Za nędzę naszą odpowiedzą przed ludem.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI PRZY WAKACYJNEJ PRACY.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wzorem lat ubiegłych prowadziło i w roku bieżącym przez letnie miesiące kolonje i półkolonje letnie dla dzieci robotniczych w wieku szkolnym i przedszkolnym. Kolonje i półkolonje nasze są koedukacyjne i przeznaczone dla dzieci słabych, niedokrwistych, z powiększonemi gruczołami i t. p.

Już w pierwszych dniach kwietnia rozpoczęły się przygotowania pomieszczeń na kolonje, bo własne pomieszczenia na terenie zakładu w Helenowie są niewystarczające.

Kolonje zostały zorganizowane w trzech miejscowościach, odpowiadających możliwie najlepiej wszelkim wymogom, a więc suchych, lesistych, w pobliżu wody, z łatwą dostawą produktów, a mianowicie:

w Helenowie, na terenie zakładu wychowawczego T-wa, pomieszczenia znajdują się w samym lesie, najbliższe otoczenie stanowią lasy, tuż przy domu staw, w którym dzieci używały kąpieli.

W Puszczy Marjańskiej (pow. skierniewicki) na terenie dawnego zakładu wychowawczego Tow. Osad Rolnych. Miejscowość bardzo ładna, zabudowania stoją wśród lasu, o kilkadziesiąt kroków od kolonji przepływa niewielka rzeczka.

W Porębach Leśnych (stacja Stanisławów Mazowiecki). I tu warunki odpowiednie na kolonję, las z wielką obfitością jagód i grzybów, woda o ½ km. od kolonji.

Pierwszy wyjazd na kolonje nastąpił dnia 28 maja. Kolonje trwały przez 3 miesiące — czerwiec, lipiec i sierpień. Każdemu dziecku, zakwalifikowanemu na kolonję przysługiwał jeden miesiąc pobytu, ze względu jednak na zły stan zdrowotny, lekarze znacznej liczbie dzieci przedłużyli pobyt na kolonjach. Ogólna liczba dzieci, które przebywały na naszych kolonjach wynosi 1239.

Dzieci przed wyjazdem na kolonje były badane na Komisjach Lekarskich, organizowanych przez nas i kwalifikowane odpowiednio do stanu zdrowia na poszczególne kolonje.

Dzieci na kolonjach miały warunki bardzo dobre. Pożywienie otrzymywały 5 razy dziennie w ilościach dowolnych. Zarząd każdej kolonji starał się jaknajbardziej urozmaicić dzieciom pożywienie, a więc dostawały dzieci ciasto, (pieczone na kolonjach, cukierki, owoce) wiśnie 100 gr., jabłka 2—4 szt.) jarzyny jak sałata, ogórki, marchew i t. p.

Czas na kolonjach płynął dzieciom przyjemnie i wesoło, urozmaicony, grami, zabawami, pogadankami, prowadzonemi przez personel wychowawczy. Samopoczucie dzieci na kolonjach — dobre — dzieci prędko zżywały się między sobą. Organizacje dziecięce, jak kółka dramatyczne, społeczne, porządkowe powstawały na kolonjach samorzutnie, z inicjatywy dzieci i były wielką pomocą dla personelu wychowawczego. Znaczny procent dzieci przebywało na naszych kolonjach nie pierwszy raz. Wogóle dzieci na naszych kolonjach rekrutowały się z dzieci robotniczych, poleconych przez Związki Zawodowe i inne Organizacje robotnicze. Pewną część stanowiły dzieci z naszych Ognisk w Warszawie, w Pruszkowie, Kutnie, Pabjanicach, Markach i z T. U. R. w Błoniu.

Nastrój na każdej kolonji był miły i serdeczny. Personel każdej kolonji stanowił: lekarz, hygienistka, kierowniczka, personel wychowawczy i gospodarczy. Ogólna liczba personelu na wszystkich kolonjach stanowi 55 osób, w tem:

Z rezultatów kolonji jesteśmy zadowoleni. Stan zdrowotny dzieci uległ zmianie na lepsze — przybytek na wadze dowodzi tego niezbicie. Przeciętny przybytek na wadze za okres jednomiesięczny wynosi 1·95 kg.

Półkolonje.

Ponieważ nie wszystkie dzieci robotnicze potrzebujące, zgłaszające się do nas, mogą być przyjęte na kolonje, prowadzimy dla części dzieci półkolonje letnie. W roku bieżącym półkolonje zorganizowaliśmy na terenie boiska Klubu Sportowego „Skra' przy ul. Okopowej.

W dzeilnicy tej półkolonje są bardzo potrzebne, panuje tu bowiem wielka nędza i przeludnienie wśród warstwy robotniczej — dzieci jest bardzo dużo, a brak jakiegokolwiek ogrodu, sprawia, że dzieci w większości przebywają na ulicy.

Dlatego to, półkolonja nasza cieszy się wielką popularnością wśród mieszkańców dzielnicy. Frekwencja była tak znaczna, że musieliśmy ograniczyć liczbę dzieci. Ogólna liczba dzieci zapisanych na półkolonje stanowiła 1200 dzieci, które przez dwa miesiące lipiec i sierpień przebywały na półkolonjach.

Zajęcia na półkolonjach trwały od 9 rano do 3 popoł. Dzieci były dożywiane. Na dożywianie składało się ½ litra mleka i 2 bułki podwójne dziennie na dziecko. Gry, zabawy, śpiewy, pogadanki i t. p., prowadzone przez personel wychowawczy wypełniały dzieciom czas pobytu na półkolonji.

Ogólna liczba personelu na półkolonji stanowi 14 osób, w tem 1 kierowniczka, 8 wychowawczyń, 3 wychowawców i 2 dozorców. Wśród personelu 2 wychowanki nasze pracowały w charakterze wychowawczyń.

Dzieci na półkolonjach czuły się bardzo dobrze i stanowiły element zgrany, podporządkowujący się przepisom regulaminu, a to z tego względu, że znaczną część stanowiły dzieci, które przebywały na tej półkolonji już w latach ubiegłych (1927 i 1928).

Rezultaty pókolonji są dobre.

Na zakończenie odbył się popis, na który zostali zaproszeni przedstawiciele Związków Zawodowych i innych Organizacji robotniczych, oraz przedstawiciele Magistratu m. st. Warszawy i Ministerstwa Pracy.

SKROMNOŚĆ.

Higjenistka wysłała kilka dziewczynek z siódmej klasy do przychodni przeciwgruźliczej, aby je zbadał doktór. Poszły grzecznie, parami, ale gdy doszły, nie przestrzegając swojej kolejki, chciały wejść zaraz do ordynacji. Tłok był wielki, dozorujące panie ściśle przestrzegały porządku, toteż jedna z nich położyła rękę na ramieniu Kasieńki i rzekła grzecznie, ale stanowczo:

— Tak nie można, teraz wchodzi numer piętnasty!

Dziewczynki spojrzały po sobie bardzo zdumione, poczem Magda rzekła do Józi:

— Trzeba powiedzieć, kto nas uczy, to natychmiast nas wpuszczą.

Hala chrząknęła, przegładziła swoje kręcone loki, poszła do pani dyżurnej i rzekła:

— Jesteśmy uczenice siódmego oddziału i nas uczy znana i poważana pani— i dodała nazwisko. — Oto czemu chcemy wejść pierwsze.

— Uważają się za coś lepszego — szepnął jakiś obdartus do swojego kolegi, a pani dyżurująca rzekła z uśmiechem:

— U nas niema protekcji.

Kto o tem powiedział w szkole? O jakie mury echem odbiły się słowa dzieci? A może to był tylko dziwny przypadek, że już nazajutrz, właśnie w tej siódmej klasie omawiano podobne tematy. Niby-to wyszło z czytanki, niby dyskutowano na temat właśnie teraz przerobionego ustępu, ale winowajczynie patrzały przecie jedna na drugą, zadając sobie tajemnicze pytanie:

— Wie o zajściu, czy nie wie?

Mówiono o skromności.

— Kto jest za skromnością, niechaj rękę podniesie — mówiła pani nauczycielka. Obecnych było 54, rąk podniosło się tylko 47.

— Kto jest za dumą, za wywyższaniem się, niech wstanie.

W jednej chwili zmienił się obraz. 47 rąk opadło na pulty, a 7 — prostych, jasnych postaci, o oczach lśniących, jak złote iskry, wstało z miejsca.

— To wy? — rzekła pani tonem pytania.

— Tak, my — odpowiedziała Kasieńka, patrząc jej prosto w oczy.

— Czemu jesteście za skromnością?— spytała pani klasę.

Janek wstał:

— Bo nie wywyższa i nie poniża, bo nie chłosta i nie depce. Skromność wszystkich zrównuje.

— A ja — rzekła niepytana Kasieńka — ja znam inne uczucie. Gdy coś kocham, w coś wierzę, gdy mnie coś wywyższyło właśnie przez swoją bliskość, chcę się chełpić. Chcę wejść w tłum, zadrzeć głowę do góry i wołać: ja to mam, patrzcie na moje dobro! Ponad innemi się czuję przez los wybrana, wywyższona, przez mój ideał.

— Siądźcie.

— Siedem dumnych, dziecinnych, wyprostowanych postaci, bogatych przez to swoje bożyszcze, zajęło w ławkach miejsce.

Siwa głowa nauczycielki na chwil parę zwisła na piersiach, pełna smutnej zadumy. Było cicho... była chwila wyczekiwania.

— Coś będzie...

— Coś się stać musi!

Nagle, z młodzieńczą siłą uniosła się starcza głowa.

— Dobrze — rzekła nauczycielka — zastosuję się do was, będę dumną dla dumnych, dla skromnych skromną.

I to mówiąc, zaczęła pytać.

— Co to, czy to ta sama?

— Czy to ich siwa pani?

Wyprostowana jakoś dziwnie, wyniosła, jakby patyk połknęła, zwróciła się do Kasieńki z góry i takim tonem, jakgdyby między nią, a dziewczynką leżała przestrzeń wielka i nieprzebyta.

— Co jej się stało?

Kasieńka nie mogła jej w oczy patrzeć, tak po dawnemu i poczęła się mieszać. A jednak pytanie pani było tak proste, choć takie inne.

— Cóż się zmieniło?

— Nic... oprócz tonu.

Po dobrej chwili odpowiadać musiała Józia, potem Hela potem tamte, owa dumna siódemka.

Każda wstawała ochoczo do odpowiedzi, i czując nowy, przykry, dumny ton pani, czując jakąś zaporę, która stanęła pomiędzy niemi, tracić poczęły ukochane swoje bożyszcze.. Łzy miały w oczach, były złamane.

Wtem dzwonek.

— Niema przerwy — rzekła staruszka i wywołała owych 7 dziewczynek, aby do niej podeszły. Przyszły drżące i blade nie wiedząc co będzie.

Pani ustawiła je rzędem, twarzą do klasy i poczęła je pieścić niespotykaną dotąd pieszczotą.

— Dzieci, to była próba. Chciałam wiedzieć, czy jesteście za dumą i wywyższeniem nawet i teraz, gdy stosowano do Was Wasze własne uczucia. Czy widzicie w nich szczęście?

Nagle, niespodziewanie, stara, zgrzybiała nauczycielka chwyciła w ręce dziecinne rączki, aby je ucałować.

— Może skromność wolicie? — rzekła z mocą.

Kasieńka pochyliła się do jej kolan i drżąc od łkania wyciągnęła ku niej prawie, że rozmodlone ręce.

— Tak, wolę skromność, bo tylko ona da światu szczęście.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.